

Palikot: Sprzedałem samolot

Data publikacji: 26.05.2011 12:55

- Śmiem twierdzić, że w Cieszynie będziemy mieli bardzo dobry wynik - mówi nam Janusz Palikot.

Łukasz Grzesiczak: Przyleciał Pan samolotem?

Janusz Palikot: Nie. Samolot sprzedałem w zeszłym roku i pieniądze wpłaciłem na swoje stowarzyszenie. Wydaliśmy już ponad dwa miliony złotych, ale i tak całe szczęście, że mamy z czego dołożyć. Jak Pan wie - nowe partie w Polsce nie dostają dotacji budżetowych i są ogromne ograniczenia w wpłacaniu własnych pieniędzy na działalność partii. Dlatego my mamy stowarzyszenie.

Z samolotu przesiadł się pan do samochodu...

Teraz jeżdżę samochodem. Od sześciu dni jestem na terenie szeroko rozumianego Górnego Śląska i Dolnego Śląska. Na szczęście tutejsze drogi są w trochę lepszym stanie niż gdziekolwiek indziej w kraju. Każdego dnia robię kilkaset kilometrów. Codziennie mamy spotkania w różnych miastach. Dziś [rozmawiamy 23 maja po spotkaniu w cieszyńskim Domu Narodowym] to jest moje trzecie spotkanie.

Jak Pan ocenia dzisiejsze spotkanie w Cieszynie. Ktoś zauważył, że na sali mało było młodych twarzy...

Oceniam je bardzo dobrze. Według moich wyliczeń było w sumie grubo ponad 150 osób. To naprawdę nieźle. Na żadne spotkanie, z żadnym innym politykiem nie ściągnie Pan tylu ludzi. Oczywiście byłem świadkiem wielu spotkań z innymi politykami, ale przychodzili na nie działacze partyjni Platformy czy PiS-u - którzy mieli obowiązek się na nim pojawić, a nie „ludzie z ulicy”, którzy chcą posłuchać polityka. Proszę pamiętać, że gdy Leszek Miller zaczynał przewodzić SLD to na spotkania z nim przychodziło po 12 osób. Dwa lata później ten polityk został premierem.

Do Domu Narodowego w Cieszynie przyszli ludzie ciekawi nowej polityki. Utało się takie przeświadczenie, że - ze względu na taki nowoczesny program - my jesteśmy głównie partią młodych ludzi. Dziennikarze zawsze są zaskoczeni, że na naszych spotkaniach obok ludzi młodych są choćby emeryci. Okazuje się - na bazie takiej wielkiej ankiety, którą zrobiliśmy: przebadaliśmy prawie 160 tysięcy osób w pół miesiąca - że mamy bardzo duże poparcie wśród ludzi starszych, także w małych miejscowościach. Oczywiście popiera nas też młodzież. W Katowicach byłem na Marszu Wyzwolenia Konopi i było na nim ponad 3,5 tysiąca ludzi. Młodzież dzisiaj jest tam, gdzie są jej sprawy.

Przestał Pan być liberałem?

Nie. Uważam, że do wielu rozwiązań społecznych takich jak choćby polityka pełnego zatrudnienia trzeba stosować metody liberalne. One przynoszą lepsze skutki niż takie Urzędy Pracy, które wcale nie zwalczają bezrobocia tylko nim administrują. Protestuję też i nie zgadzam się na to, by państwo polskie w sposób liberalny rozumiało, że za nic nie jest odpowiedzialne. Niestety w Polsce się tak utarło. Państwo nie odpowiada za edukację, nie odpowiada za przemysł, liczy, że wszystko rozwiąże wolny rynek. W tym sensie nie jestem liberałem.

Wejdzie Pan do parlamentu?

Tak. Dostaniemy między 10 % a 12 %.

Ma Pan już struktury na Śląsku Cieszyńskim?

Właśnie dzisiaj powstały. Bardzo dużo ludzi wypełniło deklaracje. Wcześniej mieliśmy struktury i w Bielsku, i w Pszczynie, i w Skoczowie, i w kilku innych miejscowościach, ale w Cieszynie dotąd nie mieliśmy. Przyjeżdżamy, organizujemy spotkanie, ludzie przychodzą, powstaje jakaś grupa. Oni się tutaj za parę dni zbiorą, wybiorą władze

swojego klubu i powstanie tutaj mocna struktura. Śmiem twierdzić, że w Cieszynie będziemy mieli bardzo dobry wynik.

Gdyby Pan nie dostał się jednak do Sejmu wróci Pan do filozofii czy do biznesu?

W ogóle o tym nie dyskutuję, bo będę w parlamencie, będę zmieniał Polskę, a Pan miał przyjemność rozmawiać z przyszłym liderem politycznym.

Czyta Pan jeszcze filozofów?

Oczywiście. Aktualnie przeglądam biografię Miłosza napisaną przez Andrzeja Franaszka z „Tygodnika Powszechnego”. Gigantyczny tom, ponad 1000 stron, więc przy moich obecnych zajęciach zajmie mi to trochę. Raz na parę miesięcy mam taką potrzebę powrotu, nawet na kilka dni, do jakiegoś dialogu platońskiego, presokratyków albo właśnie moich niemieckich mistrzów: Husserla czy Heideggera. By złapać oddech.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak